Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 49. Nowy Targ, dnia 6. grudnia 1925 r. Rok XIII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Z Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan.

Dnia 26 listopada odbyło się nadzwyczajne zebranie Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan. Zebranie to ma dla Ogniska tutejszego ogromne znaczenie, gdyż zadecydowało ono o jego rozwoju na przyszłość, a uchwały zapadłe mogą mieć wybitne znaczenie dla całego Związku Podhalan.

W zebraniu tem wzięli udział po raz pierwszy Podhalanie — inteligenci z Sądeczyzny i Limanowszczyzny, którzy uczestniczyli już w złożeniu wieńca na grobie „Nieznanego Żołnierza“, o czem napiszę w osobnym artykule.

Toteż gwarno i rojno było u Państwa inżynierów Ludwików Panczakiewiczów, którzy zaproponowali urządzenie zebrania w swem mieszkaniu.

Na zebraniu zjawił się również i członek tutejszego Ogniska Pan poseł Józef Bednarczyk którego też zebranie wybrało jednomyślnie przewodniczącym zebrania, poczem prezes Ogniska p. Feliks Gwiżdż złożył krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Warsz. Ogniska i odczytał dla nowych członków statut Związku Podhal. Nad sprawozdaniem prezesa wywiązała się żywa dyskusja (swada), w której brali udział również nowi członkowie. Wreszcie prezes Gwiżdż postawił wniosek co do reorganizacji całego Związku Podhal. Nie trzeba nikomu udowadniać, że ludność podhalańska z Nowotarszczyzny, Sądeczyzny, Limanowszczyzny, południowej części powiatu Myślenickiego i Żywieczyzny ma wiele wspólnych cech, któremu różni się od ludności z dolin. Już sama przyroda górska i podgórska stworzyła odmienne warunki życia tamtejszej ludności i wpłynęła na jej charakter.

Cóż więc dziwnego, że synowie inteligenci tej ludności podhalańskiej w szerokiem tego słowa znaczeniu łączą się i zbliżają? Niewątpliwie jednym z ważnych ku temu powodów, to ta jakoś duma i zadowolenie tej inteligencji ze swego pochodzenia z pod strzechy podhalańskiej i niewstydzenie się swych braci i ojców. — Inteligencja z dolin nie przyznaje się tak otwarcie do swego pochodzenia z ludu, natomiast podhalańska zaznacza to na każdym kroku i tem wzbudza dla siebie szacunek i poważanie dla siebie. Tak więc inteligencja podhalańska rozrzucona po wszystkich zabytkach Polski idzie drogami tej prawdziwej demokracji, dąży ku wyższym szczeblom społecznym, ale przy zachowaniu ścisłej łączności z ludem, z którego wyszła i przy pielęgnowaniu swoistej kultury podhalańskiej.

Takie zjawisko jest ze stanowiska państwowego bardzo dodatnie, gdyż staje się ono czynnikiem twórczym, czynnikiem łączącym i zbliżającym, co przy dzisiejszej walce partyjnej i klasowej w Polsce jest naprawdę nieodzownem.

Zatem inteligencja podhalanska łączy się bez względu na przekonania partyjne, jako zasadę życiową przyjmuje „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ i tę zasadę pragnie posiać w praktyce wśród ludu podhalańskiego.

Ponieważ zaś Związek Podhalan już przy założeniu wziął sobie za zadanie pracę koło podniesienia duchowego i materjalnego Podhala, doliny nowotarskiej, zatem jego działalnosć dotychczasowa niech obejmie i to dalsze Podhale. W takim zaś razie konieczną jest reorganizacja całego Związku Podhalan.

Muszą powstać organizacje powiatowe Związku Podhalan w Nowym Targu, Sączu, Limanowej, Makowie i Żywcu, którym podlegałyby Ogniska po wsiach. Te zaś Ogniska powiatowe podlegałyby Zarządowi Związku Podhalan. Wtedy praca będzie mogła iść naprzód.

Wniosek prezesa Gwiżdża uznano za słuszny, wybrano dwóch prawników, którzyby opracowali taki statut celem przedłożenia go Zarządowi w Krakowie, poczem mógłby przejść pod uchwały ogólnego dorocznego Zjazdu Podhala.

C. d. n. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Ochrona Tatr a serwituty.

Od niejakiego czasu zaczęły się pojawiać w prasie i różnego rodzaju wydawnictwach projekty, zamierzające do uregulowania ochrony Tatr i zachowania ich pierwotnego krajobrazu. Z pośród szeregu wniosków, jakie różne towarzystwa i Komisje uchwalały, zgodzono się na jeden plan, który określa się zazwyczaj nazwą Park tatrzański. Nie jest to wymysł polski, lecz zagraniczny; zwłaszcza Ameryka, która posiada w zachodnich częściach olbrzymie pustki górskie, posłużyła w niniejszym wypadku za wzór, urządzając w miejscach odludnych tz. rezerwaty, to jest miejsca bezwzględnie chronione przed zaborczą ręką człowieka. W ślad za nią poszły państwa europejskie, które również mają pewne obszary o specjalnym wyglądzie, rzadkich zwierzętach bądź też odrębnej roślinności, chronione ustawami i otaczane opieką. O ile chodzi o te charakterystyczne odrębności, to Tatry nasze należą do pierwszorzędnych okazów tego rodzaju. Szczególnie groźna i dzika rzeźba gór, nader ciekawy układ dolin i jezior, jedyne w Polsce miejsce pobytu kozic, świstaków, orłów, szarotek, limby i innej rzadkiej roślinności — to wszystko przemawia za tem, by resztki tego ciekawego świata utrzymywać w opiece i ochronie. Chodzi jedynie o cenę i sposób tej konserwacji. Przenieść do nas żywy wzór z zagranicy — niepodobna. Tam urządza się rezerwaty w miejscach przeważnie dzikich, odludnych, gdzie żywotne interesy ludności nie są jeszcze zakorzenione. Ponadto państwa są na tyle zasobne, że ewentualne ograniczenia i wyzucia z praw własności bądź użytkowania, mogą pokryć i wynagrodzić równoznacznie czy właścicieli, czy też użytkujących. U nas zachodzą pod tym względem bardzo wielkie różnice. Dla przykładu weźmiemy jeden ze sposobów, będący wstępem do dalszych

MICHAŁ MARCZAK.

Zbójnik beskidzki.

Zbójnictwo na Podhalu wygasło w początkach XIX w., tradycja o niem jest jeszcze świeża. Niegdyś tego rodzaju bohaterowie ludowi występowali i w dalszych okolicach górskich, zwłaszcza w Karpatach wschodnich, a także sporadycznie w Beskidach zachodnich. Obok tatrzańskiego Janosika słynie w opowiadaniach ludowych czarnohorski Dobosz. Olbrzymie lasy Beskidów, skały Pienin na pograniczu polsko—węgierskiem użyczały również doskonałych kryjówek zbójnikom. Góry obidzkie z jaskiniami harnasiów utrwaliły się w piosence ludowej w Maszkowicach i w Kadczy:

Bez Obidząm wojsko idzie,
Śwarni chłopcy bedąm w biydzie.
Idzie wojsko, milicyja —
Broń ii Panienko Maryja!

Zbójnicy ukazywali się tu w czasach zamieszek politycznych, w okresie długich wojen np. za najazdów szwedzkich i za konfederacji Barskiej. Dawali się we znaki głównie zamożnym kmieciom, sołtysom, wybrańcom, kupcom żydowskim, w Beskidach bowiem dwory bywały rzadkie. To też w tych okolicach zbójnictwo napotykało na większą niechęć, niż np. na Podhalu, niekiedy sami chłopi podejmowali na własną rękę obławy na dokuczliwą bandę i pojmanych „rycerzy" spotykał zwykle samosąd. Mimo to lud ma dla nich w opowiadaniu dużą pobłażliwość i pewien rodzaj nieświadomej sympatji, objawiającej się bodaj w stosowaniu dla nich nazwy. Są to bowiem „zbójnicy" — bynajmniej nie żadni zbójcy, zbójce czy łotry — mimo iż chodzili „na zbój", „zbójowali". Zbój — zdaniem ludu — był pozbawiony wszelkiej wartości człowieczej, bez serca, miłosierdzia, nie tyle rabuś, co morderca, żywota ludzkiego gasiciel. „Zbójnik" zaś przedewszystkiem

zamierzeń ochronnych, mianowicie sprawę służebności, zwanej u nas serwitutem.

Władze administracyjne wydały w tej sprawie okólnik, zalecający dobrowolną ugodę między właścicielami lasów a współużytkującymi, by ci ostatni zrzekli się swych uprawnień za umówiony ekwiwalent leśny, drzewny lub też pieniężny; w przeciwnym razie zastrzega pismo urzędowe uregulowanie tych kwestyj, zwłaszcza w zakresie pastwiskowym. Trzeba tutaj dodać, że służebności w Tatrach dotyczą bądź pastwisk (wypas bydła, owiec i koni) bądź też drzewa (pobór opału). O ile chodzi o historyczne podstawy służebności, to początki ich sięgają bardzo odległych czasów, mianowicie tych wieków, kiedy Podhale zaczęło się zaludniać i zasiedlać. Już wtedy przy zakładaniu wsi dawano osiedleńcom pewne tereny pastwiskowe, polany górskie, a nadto prawo poboru drzewa opałowego a nawet budulcowego. To ostatnie uprawnienie zmieniono później o tyle, że wydzielono zainteresowanym gminom pewne parcele leśne, zależnie od ilości mieszkańców, i te znane są dziś jako lasy gminne. W niektórych rewirach dóbr, nabytych w początkach ub. wieku przez prywatnych właścicieli, ulegały służebności różnym ograniczaniom i zmianom, w innych natomiast zachowały się w pierwotnej niemal formie. Ten ostatni wypadek odnosi się głównie do dóbr szaflarskich, położonych w centralnej połaci Tatr. Służebności na tym terenie były przedmiotem długotrwałych procesów, sięgających nawet do biur ministerjalnych w Wiedniu, zakończonych w połowie ubiegłego wieku wyrokami serwitutowymi, które zachowują dotąd moc obowiązującą.

W ten układ stosunków, dziesiątkami a nawet setkami lat ustalany, wnosi się obecnie projekty, które zdążają do zupełnego usunięcia służebności tak leśnych jak również pastwiskowych. Że zmiany te nie są łatwe do przeprowadzenia o tem świadczy i przedawnienie, za którem postąpił zawikłany układ stosunków gospodarczych, częściowo także społecznych i wielka ilość zainteresowanych. Bez przesady można powiedzieć że sprawą tą zainteresowana jest ludność całego niemal Podhala, aczkolwiek w stopniu niejednakowym. Prawo zbierania opału wysuwa się na pierwszy plan w gminach bezleśnych, których jest kilka na odnośnym terenie. Ekwiwalent, choćby nawet dosyć znaczny, musi się po kilku latach wyczerpać i ludność danej wsi pozostanie bez opału. Dotychczasowy system wyklucza taką możliwość, a ma ponadto tą dobrą stronę, że czyści bezpłatnie rewiry leśne z odpadków i niedorośli, co stanowi poważną pozycję w gospodarce lasowej. Zmiany wskazane są o tyle, by czyszczenie odbywało się częściami, oczywiście pod nadzorem fachowym i sumiennym.

Sprawa pastwisk należy do znacznie trudniejszych. Godzi przedewszystkiem w sam rdzeń

---

grabił bogaczów, był postrachem sknerów i wyzyskiwaczy, wspomożycielem biedoty, obrońcą uciśnionych, mścicielem raczej bolesnym niż krwawym pokrzywdzonych — pozbawiał życia w walce, gdy sam był narażony na utratę własnego.

W okolicy Czorsztyna i Szczawnicy przechowało się w podaniach ludowych kilka opowiadań o występujących tam niegdyś zbójnikach. Nie wymieniają jednak częstokroć nazwisk ani imion opryszków, stąd chaotyczność w opowieściach. i w każdej wiosce znaczne różnice zarówno w odnośnych podaniach, jak śpiewkach. Napewne da się wywnioskować, iż jest mowa o 4—5 zbójnikach, występujących tam w różnych czasach, lubo właściwości i czyny jednych są nieraz przypisywane drugim.

O takim Franku Połaśniku z Grywałdu śpiewawano jeszcze do niedawna piosenki, opiewające jego zbójeckie sielanki i w końcu o pojmaniu go przez zwołanych nań chłopów maniowskich:

Starosta ciorzteński
Na Franicka dybie,
A on przy Teresce,
Dukaty śnią ściybie.

Pytająm o Franka
Hajducy ze zomku,
Nie wiedząm hamany,
Ze on na Lubonku.

Sołtysowe owce chodząm po polanie,
Nie dostanie sołtys ani teńfa na nie.
Ani teńfa za nie, ani za Ockosia,
Uwarząm sie w mleku w kotlicku Franusia.

Je bem wam dusiu Maniowiany!
Zachodźcie z boku do polany.
Zachodźcie z boku od Gronika,
Trzymajcie Franka Połaśnika!

Wyczytawszy w pewnem dziele nazwisko zbójnika Baczyńskiego z Tylmanowej, występującego

życia gospodarczego na Podhalu, grożąc, w razie przedwczesnej decyzji poważnym wstrząsem w dotychczasowym układzie społecznym. Aby to lepiej unaocznić, przyjmiemy krańcowe rozwiązanie tych projektów to jest zupełny spęd bydła i owiec z hal i polan tatrzańskich. Pociągnie to ze sobą cały szereg donosłych następstw.

Wiadomo ogólnie, że wypędzenie bydła na hale odbywa się przy zakończeniu prac wiosennych w polu. Gazdowie zasiewają w całości grunta, nie troszcząc się o pastwiska, gdyż krowy przebywają w górach do żniw, poczem przychodzą na t. z. calizny i posieki. Ten sposób postępowania istniał i istnieje dotąd, odgrywając pierwszorzędną rolę w układzie gospodarczym. Skutki ewentualnego zakazu wypasaniu są aż nadto widoczne. Albo bydło znajdzie wypas kosztem roli uprawnej, co pociągnie spadek produkcji żywnościowej, albo też pójdzie na targ po cenach bardzo niskich, gdyż liczba sprzedających dosięgnie z pewnością setek. I w jednym i w drugim wypadku stan zasobności gospodarczej obniży się conajmniej o jedną trzecią, powodując ogólne osłabienie i zubożenie ludności.

Gorzej jeszcze układa się ten stan dla owiec. Hodowla tych zwierząt, niegdyś tak rozpowszechniona w naszych górach, musi zaniknąć lub spaść do znikomych rozmiarów. Owiec nie pasie bowiem żaden gospodarz przez lato, gdyż wymagają obszarów dużych, choćby niezbyt w trawę obfitujących. Te kerdele zatem, które widzimy w halach, stanowią prawie ogólną sumę owiec na Podhalu. W razie zamknięcia pastwisk stopnieją do nikłych resztek a w ślad za tem zniknie sukno i przyodziewek góralski, przepadną oszczepki, parzenice i kaczki. A najważniejsze: opustoszeją bacówki, szałasy i koliby, zamilknie niezrównana ozdoba i jedyne życie gór — roztur likane stada z juhasami, bez których góry wydają się pustką bez życia, pięknym kościołem bez ołtarzy i obrazów.

Trudno sobie nawet wyobrazić, by tradycyjne, legendami osnute życie pasterskie, mogło paść ofiarą nadmiernych zapędów ochronnych. Usuwanie gazdówki z gór równa się rugowaniu góralszczyzny wogóle; będzie to powolne zdzieranie wszystkiego, czem ten zakątek w literaturze sztuce i życiu się odznaczał. Jest to cena bardzo wysoka, na którą górale zgodzić się nie mogą. Mogą ponieść ofiary, mogą i ukazują dobrą wolę w niejednem, lecz nie mogą i nie powinni powiedzieć ni zgodzić się na to by przestali być góralami

Z drugiej jednak strony ochrona Tatr domaga się stanowczo rozwiązania. Nie można na to przepisywać recepty hurtownej, w dodatku zagranicznej, gdyż przyczyny, które wywołały ten stan, są w danym wypadku odmienne. U nas złożyły się na to różne czynniki, częścią żywiołowe, częścią ludzkie. Huragany śnieżne podczas wojny porobiły znaczne spustoszenia w lasach tatrzańskich; kiedy później zaczęto czyścić owe

---

w tej okolicy w XVIII w., postanowiłem przed kilkunastu laty zebrać o nim jakieś szczegóły wśród tamecznej ludności. Oczywiście zacząłem badania w rodzinnej bohatera Tylmanowej, następnie w sąsiednich wioskach. Nazwiska tego jednak nie znano, stąd też o autorze dzieła zrodziła się u mnie niedość pochlebna opinia. W tem najniespodziewaniej na polanie „Siedlarki“ zetknąłem się ze starym Ligasem z Tylmanowej, następnie w młynie „na Ochotnickiej rzece“ wysłuchałem paru „gadek“ od chłopów z Boczowa i Zarzecza, wreszcie mój krewniak, sędziwy „Maciek z pod Kącika“ zaskoczył mnie opowieścią o „Baceńskim“. A więc istotnie dokazywał tutaj niegdyś zbójnik tego nazwiska, skoro wymienionych kilka osób o nim opowiadają. Z zestawienia podań da się dość dokładnie określić czas działalności tego opryszka i ciekawe jego przygody. W streszczeniu w ten sposób przedstawiałaby się biografja zbójnika beskidzkiego.

Przez długie lata sołtystwo tylmanowskie było w rękach starosty czorsztyńskiego. Gospodarował na niem ekonom, zwykle szlachcic, surowy i okrutny dla ludności. Gdy jeden z nich zmarł, starosta osadził na sołtysim folwarozku niejakiego pana Baczyńskiego. Był to młody, bardzo przystojny rządca, który w przeciwieństwie do poprzedników żył za pan brat z zamożnymi „Tylmokami“. Często spraszał ich na sołtystwo na obfite w trunki uczty, lub też u nich wywijał na weselach, chrzcinach i t. p. okazjach. Zdarzyło się jednak, iż na „poprawinach“ poweselnych u bogatego Ziemianka nazbyt przebrał miarkę, po pijanemu uwiódł jedynaczkę Ziemiankową, a jej brata, właśnie pana młodego, ciężko poturbował. Ziemianek był bogaczem i na szeroką okolicę familjantem, więc też mimo dotychczasowej popularności pana ekonoma połowa Tylmanowej ślubowała zemstę uwodzicielowi. W bardzo brzydki miała się ona przejawić sposób. Oto Baczyński

odpadki i złomy, nabrano takiego w tym kierunku rozmachu, że Tatrom groziło kompletne ogołocenie. Służebności nie odgrywały jednak w tym procesie żadnej roli.

Co więcej nawet, właśnie gminy służebne podniosły pierwsze głos w obronie lasów i domagały się przy różnych komisjach zaprzestania wyrębów i zalesieniu pustek. Kiedy sprawa stawała się zbyt głośną, odbijając się nawet w sali sejmowej, wyłoniły się różne komisje rządowe i nieurzędowe, które głosli zaczęły smutną „nowinę“ o zatracie Tatr. Okrzyki te były już spóźnione, gdyż większe „korniki“ obłowiły się nieźle na maluczkich, lecz mimo wszystko nie przebrzmiały bez echa, bo pochodziły ze sfer społecznych i naukowych.

Obrady ratunkowe wzięły w rachubę ochronę całości Tatr polskich, włączając do tego problemu lasy, pastwiska, dojazdy, schroniska, percie, kosówkę, limbę, świstaki i td. Jakkolwiek zakres tych spraw wiązał się najściślej z uprawnieniami ludności góralskiej, nie powołano do obrad żadnych przedstawicieli miejscowych, którzy winni być conajmniej świadkami toczących się narad. Wpłynęło to bezwarunkowo niekorzystnie na całą akcję ochronną, która siłą rzeczy winna liczyć się z żywotną dla wszystkich gmin kwestją wypasu dobytku w halach.

Dotychczasowe ujmowanie sprawy zdaje się wskazywać na to, że jedyną siłą niszczycielską w górach są górale. Oczywiście nie mamy ani zamiaru ani możności bronić bezwględne jednych a potępiać drugich. Nie wykluczamy raubszycostwa bądź wrodzonego, bądź też z interesu; nie przeczymy, że szarotki padają ofiarą różnych niedorostków, lecz winę ponosi w tym wypadku raczej gość, który je kupuje „na pamiątkę“, niż nieuświadomiony chłopak. Ustawy ochronne winne tutaj działać energicznie.

Z drugiej jednak strony należy zwrócić baczniejszą uwagę na tych, którzy po górach chodzą, a więc na turystów. Nie trzeba się łudzić, lecz wyznać raczej otwarcie wypada, że przeważająca ilość obecnych turystów odbiegła daleko od istotnego pojmowania zasad i celów taternictwa. Psucie ścieżek, bazgranina nazwisk, zaśmiecanie na każdym postoju, krzyki i fałszywe alarmy to ledwie część tego, co pod nakaz lub zakaz ochronny podpadać powinno. Wszelkie zamierzenia w kierunku naturalizacji naszych gór muszą uwzględnić wszechstronne pytania, kto i w jakim stopniu ponosi odpowiedzialność za stan obecny, kogo i do jakiego stopnia należy powściągnąć i ograniczyć, by wygląd pierwotny gór zachować, względnie przywrócić. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć o częstym politycznym frazesie: jakie społeczeństwo taki sejm, który zmienimy na podobne powiedzenie: jacy turyści takie góry.

elwir.

---

miał przez starostę oddane sobie w opiekę cztery bardzo szlachetne konie. Te tedy zwierzęta krewniacy Ziemianka nocą zarznęli, w następstwie czego spotkała Baczyńskiego niezwykle surowa kara ze strony starosty, przynosząca ujmę jego szlacheckiemu pochodzeniu.

Baczynski, wyrwawszy się z rąk starosty, zaprzysiągł jemu i rodzinie Ziemianków zemstę. By się swym ciemiężycielom lepiej i dłużej dawać we znaki, obrał zbójnickie rzemiosło i osiadł w dobrach starostwa, w jaskiniach śródleśnych pod Lubaniem. Pieczary te, zwane „dziurami“, znane były z dawien dawna jako każdorazowa kryjówka zbójecka. Ciągnąć się mają popod ziemię na parę kilometrów z wylotem na Dunajec. Tam tedy pan Baczyński się rozgościł i urządził, a że samemu zawdy smutno, nudno i nieraz nieporadnie, skrzyknął tedy wkrótce do siebie kilku parobków okolicznych, przedewszystkiem zaś z pośród czeladzi Ziemiankowej. Kmieć ten bowiem miał dość liczną służbę, którą traktował nieludzko i wyzyskiwał.

(Chłop, żalący się zwykle na ucisk ze strony panów, potrafił sam być dla podwładnych nieraz wielekroć większym tyranem i ciemiezcą). Oprócz bezpośrednich podwładnych zbójników miał Baczyński w każdej miejscowości po kilku i kilkunastu skrytych przyjaciół i zwolenników, np. Bartka Kozłeckiego z „Łąkcicy“, Franosa Knurowskiego, Jaśka Hryca i Mikołaja „Oborskiego“ z Grywałdu, Józka Pyrdoła z Zarzecza. Mówiono, że nawet sam burmistrz krościeński, Wawrzek Kordeczka po cichu z nim sympatyzował, a co dziwniejsze: ulubieniec starosty, sławny w okolicy skrzypek, karzeł Mikołaj z Grywałdu nieraz bywał ukradkiem gościem zbójnika pod Lubaniem i rozweselał go grą na gęślach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pije Kuba do Jakóba.

— Zimno! — Napijmy się! — Gorąco! — Napijmy się! Niedziela, święto — napijmy się. Jednak sprzedałeś, kupiłeś, napijmy się, smutnyś, ochotnyś, wesele, chrzciny, pogrzeb, pijmy — pijmy! —

A jakże? Czemu nie? Jeżeli nie wódki, to herbaty z rumem — piwa wina — miodu. A mocny człowiek po kieliszku, tylko się na nogach utrzymać nie może. Ale to nic. Za to patrzcie co uciechy!

Ten pięścią w stół wali, mało go nie rozłupie tamten ciągnie bąbę za chustkę, a śmieje się, jakby mu klepki w głowie brakowało, inny językiem miele jak młyn po zbiórce. A kłócą się, to mąż naczynia bije, a później nie ma na czem zjeść, ani dzieciom dać na czem. Baby dzieciskom kieliszek wylizać dają, aż wszyscy podśpiewują, a zataczająo się wracają po godnie spędzonym wypoczynku do domu.

Hej, dobry Boże, jaki tam pacierz będzie? A matki, czy usłyszą w nocy jak dziecko zapłacze, bez pacierza zasną, dziecko nie utulą, rano wstaną źli i zmęczeni, a póty markotni, póki ich nie skusi chętka: Ech gdyby tak jednego. I tak w kółko pije Kuba do Jakuba. — A wiesz ty człowieku, co ty pijesz?

Pijesz zgubę własną, ale czy ty w to uwierzysz, wolisz przecie wierzyć temu kusicielowi, co cię z domu do karczmy woła, a chodź, a chodź; robota nie zając nie ucieknie, w chacie smutno baba narzeka, dzieci wrzeszczą, a tam w karczmie kumoter pewnie już za stołem siedzi, a na drzwi spogląda! Idź! Idź!

Ale nie wierzysz mnie, to uwierz życiu, otwórz oczy i popatrz w koło siebie. Czy to jeden przepił cały dobytek, czy to jeden zeszedł na dziady? Czy to jeden żył z babą, jak pies z kotem? Czy to jeden własnych synów na łotrów wykierował? A przez nic innego tylko przez alkohol, ten co to wódce winie, piwie, rumie i różnych likierach upajających się znajduje i który tak „rozwesela, grzeje i sił dodaje.“

Rozwesela pewnie. Komu markotno i kto zamiast modlić się zastanowić mądrze, a poszukać na frasunek rady, zagląda do kieliszka, szukać pociechy. Ale czy go to rozweseli trwale? Nie. To jest tylko odpychanie strapienia, aby mu w oczy nie zajrzyć. A dopóki ty strapieniu w oczy nie zajrzysz, a nie pomyślisz, jak je zwalczyć, to ci wesołość tylko po wierzchu lata, a czasem tak dojmie, że zamiast śpiewać, płaczesz, albo cię wściekła złość ponosi. To jest wesołość, co siedzi na dnie kieliszka, nic nie warta, bo to tylko chwila zapomnienia. A chwila nie może nam zmienić smutku, tylko praca nad jego odwróceniem.

A dlaczego w kieliszku mieści się owo zapomnienie? dlatego, że alkohol to trucizna, która ma tę właściwość, że znieczula czyli paraliżuje niektóre co delikatniejsze części mózgu, więc pijąc tracisz pamięć, tracisz przytomność. No kiedy tak, dajmy tej wesołości pokój, ale przecież trunki gorące grzeją, a powiedz, dlaczego pijany człowiek usnąwszy na mrozie umiera.

Otóż widzisz kiedy pijesz trunki, serce pracuje prędzej i wysyła twą krew ku powierzchni ciała skąd ciepło krwi uchodzi w powietrze, zaś ciepło twoje stygnie. Dlatego pijak, z którego ciepło wypędził alkohol tuż pod skórę, zamarza na mrozie. Teraz pomyśl, gdy pijesz dla rozgrzewki alkohol, z twojem ciepłem dzieje się to samo.

Krew wpędzona pod skórę rozgrzewa ją, a po chwili czyni jeszcze zimniejszą niż była poprzednio. Zamiast więc ciepło pozyskać jeszcze je tracisz. Taki to dobroczyńca ten trunek. Jednakże ma on jeszcze jedną zaletę, może choć ta okaże się rzetelną. Oto powiadają że trunek wzmacnia. Ze Skawy. (D. c. n.)

Smutne uwagi z końcowej rozprawy o obronę lasów witowskich.

W dn. 18/X br. korespondent nowosądecki p. S. K. odkrył zasłonę z przebiegu procesu o nadużycia w lasach gminnych na Podhalu, zakończonego w dn. 1 października br. Za tą korespondencję wdzięczny jestem bardzo, bo z niej dowiedziałem się o nowej cnocie Podhalan tzw. politycznej, którą są tak przejęci, że nawet przenieśli tę walkę polityczną do zarządu lasów gminnych witowskich i zaczęli się włóczyć i „prawować“ po sądach, co wyszło naturalnie tylko na korzyść prawnych obrońców w myśl zasady, gdzie się dwóch bije, tam adwokat zawsze skorzysta. Za to też oskarżeni wysłuchali doskonałej obrony i dowiedzieli się o różnych swych ukrytych „cnotach“ i „zasługach“ dla Podhala. Świadkowie dowiedzieli się „o tle politycznem“, które było „jedynem powodem“ wytoczenia tego procesu, dalej, że stronnictwo Wyzwolenia wszczęło tę nieszczęśliwą walkę o zarząd w lasach z Piastami. Wymysł obrony był doskonały i swoje

osiągnął. Teraz niema winowajców, chociaż ogromne łysiny świecą w lasach witowskich. Podhalanie mają teraz doskonały przykład, jak się powinni zajmować „polityką“, teraz niech założą osobne stronnictwo „polityczne“ wycinania lasów, a prezesami niech zrobią starych praktyków „polityków leśnych“.

Któż stanowił ten biedny zarząd piastowski lasami witowskiemi, który tak zacięte ataki lewicowców musiał wytrzymać za „tak wzorową gospodarkę“, że aż inspektorzy lasowi byli tą gospodarką rozanieleni i nie mogli znaleźć słów pochwały dla ówczesnego zarządcy fachowego?

Zarząd stanowili od dawna aż po dziśdzień wójtowie 7 gmin z p. posłem Bednarczykiem, wójtem z Cichego, jako obszarnikiem na czele, a leśniczym fachowym aż do sierpnia 1924 był p. Lorens Ferd. Za jego to panowania rozmnożyły się korniki skrzydlate i dwunożne w takiej ilości, że biedaczysko nie mógł sobie w żaden sposób poradzić i w walce z nimi już mu ręce omdlewały mimo pomocy licznych przyjaciół. Zwłaszcza lasy czarnodunajeckie ta plaga „korników“ napadła, to też niektórzy czarnodunajczanie piastowie zatrwożeni o majątek gminy leśny wszczęli krzyk i takie wołanie, że aż glos doszedł do Warszawy“ (jak pisał p. poseł w ostatniej „Podhalance“.) bo już wszystko w powiecie odmówiło im pomocy.

Z korespondencji świat się dowiedział, że inspektorzy leśni stwierdzili „wzorową gospodarkę“ temi lasami. Jakie czytelnicy „Kurjerka“ mają teraz wyobrażenie o Podhalanach, którzy oskarżyli zarząd o tą niewzorową gospodarkę? Powiedzą i pomyślą sobie o niewdzięczności chłopskiej. Takiej niewdzięczności nie było, tylko zmusiła ich do tego trwoga o swój majątek i była potrzeba „głosu aż do Warszawy“, bo wszelki krzyk zdawał się daremny. Ministerstwo zarządziło komisję, — w której miałem szczęście uczestniczyć jako delegat Związku Podhalan, — i wydelegowało do zbadania kornika w lasach Czarnego Dunajca p. prof. Mokrzeckiego, który nie miał zadania badać nadużyć nieprawnych, bo to było rzeczą sądów. Jako niefachowiec widziałem w rewirach „Pod Hutami“, „Kobylich głowach“ i „Djablińcu“ gospodarkę taką, że szkoda wielka się stała, iż jej nie odfotografowano i do „Światowida“ nie posłana. Wszyscy nabraliśmy odrazy do tej gospodarki. Właśnie widzieliśmy tam od lat leżące złomy drzew na wielkich obszarach, istne pobojowiska — już z kory opadające, a poniżej wycięte zdrowa, nie mające żadnej cechy leśnej tak kloce jak i pniaki, a we wzorowej gospodarce leśnej wszystko musi być zachowane — i w księgach wpisane.

Dlaczego to właśnie leśniczy z przyjaciółmi starali się powstrzymać p. delegata, by nie szedł w te tragiczne rewiry „Djablińca“ i „Kobylich głów“? Niby droga dla niego miała być uciążliwa? Ale nie dał się od zamiaru pójścia odwieść. Delegatom pokazuje się właśnie tylko same wzory ładu i porządnej gospodarki“, a nie stara się ich powstrzymać od naocznego zbadania. Czemu nie wywożono złomów sprzedanych na licytacjach w r. 1923, ale inne poniżej zdrowe aż dopiero następca p. Horwat musiał zaległości czyścić i zalesiać w r. 1924/25. Wylęgarnię korników narobiła właśnie ta niewzorowa gospodarka, którą p. Delegat miał szczęście zbadać. Czemuż nie słychać nic o kornikach od czasu tej właśnie komisji z r. 1924? Komisja ta miała naprawdę jakąś cudowną siłę, skoro przepędziła korniki, aż gdzieś do Czech, za siódmą górę. Po tej komisji zarząd chłopski piastowy uchwalił jednogłośnie usunięcie leśniczego za „tę gospodarkę“, co jest w tej walce jedyną moralną zdobyczą. Gdzież tu była jakaś lewica wyzwoleńców? Piasty walczyły z piastowcami o własne dobro. To nazywało się „walką polityczną“.

Dobrze zrobił p. S. K. napisawszy ten artykuł w „Kurjerku“ bo mnie pociągnął za język i zmusił do wyjaśnienia tej walki „politycznej i tej wzorowej gospodarki“. Chłop podhalański właśnie gorszy się taką „polityką“ naciąganą, bo widzi, że właśnie inteligenci kosztem jego się bawią, a sam coraz więcej ubożeje. Ci zaś, którzy powinni się tą obroną chłopskich dóbr zająć, jak chłopi twierdzą, „trzymają z panami“.

Cz. Dunajczanom, bo w całym tym procesie tylko o ich lasy walka się toczyła, oraz każdej gminie podhalańskiej życzę, by już nigdy tak wzorowej gospodarki nie oglądała, oraz żeby fachowy leśniczy był dla nich mężem opatrznościowym w rządach, ale sprawiedliwym i bezwzględnym w tępieniu szkodników skrzydlatych dwunożnych i czworonożnych rzucających się nietylko na zdrowy drzewostan, lecz także na świeżo zasiane kultury leśne, bo w ten sposób szkoda będzie wszelkiego „czasu i atłasu“ Związek Podhalan stanie wtedy w obronie majątku chłopskiego bezwzględnie nie zważając na żadną osobę szkodzącą.

Związek Podh. zna doskonale walkę tych sie-

dmiu gmin podhalnńskich o te lasy, oraz ile krwawo zapracowanego grosza ta walka pożarła, zanim stały się właścicielkami tych lasów. Dlatego boleje Związek Podhalan, że dobro publiczne tak się lekkomyślnie marnuje.

Stopka Cz. Dunajecki.

Z SEJMU.

W dniu 25 listopada przedstawił się Sejmowi nowy Rząd koalicyjny Pana Skrzyńskiego. W momencie pojawienia się członków Rządu po otwarciu obrad rozległy się z ław frakcji komunistycznej i niektórych mniejszości narodowych okrzyki wrogie temu rządowi. Pojawiały one się i podczas przemówienia z trybuny szefa rządu P. Skrzyńskiego. Do grup wspomnianych wrogich rządowi, a również wszelkiemu porządkowi w kraju przyłączyły się i grupy i grupki poselskie polskie, których metodą jest plwać i krzyczeć na wszystko z boku, usuwające się od wszelkiej pracy i odpowiedzialności za Państwo. Deklaracja Rządu była krótka, ale b. interesująca. P. Skrzyński mówił krótko, głośno i z pewnością siebie. Ławy klubów rządowych mowę tę nagrodziły oklaskami. Nad ekspose Szefa rządu P. Skrzyńskiego wywiązała się dwudniowa dyskusja, w której przedstawiciele stronnictw składali imieniem klubów deklaracje. Przedstawiciele mniejszości narodowych i niektórych klubów ludowych już z góry wydały sąd potępienia temu rządowi, wykazując niezadowolenie z jego składu. Przedstawiciel Związku chłopskiego P. Bryl w swojej mowie nad ekspose nie darował nawet P. Prezydentowi R. P. P. Wojciechowskiemu, krytykując go, że nie zaprosił go i mniejszości narodowych celem naradzenia się z niemi co do tworzenia rządu obecnego, na co P. Marszałek Rataj z mocy swego urzędu silnie zaprotestował przeciw wciąganiu osoby P. Prezydenta do dyskusji.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do głosowania nad wnioskami „Wyzwolenia i grup mniejszości ruskich", które to wnioski znaczną większością odrzucono, a przyjęto wniosek o przyjęcie oświadczenia rządu do wiadomości. Żydzi i Niemcy od głosowania się usunęli.

W piątek 27/XI nowy Rząd przedstawił się senatowi, gdzie P. Prezes Rady Ministrów wygłosił swoje ekspose, poczem wyjechał do Londynu w celu podpisania aktów międzynarodowych opracowanych w Locarno. Czy uda się nowemu Rządowi wyprowadzić Państwo z tego bagna, trudno przewidzieć. Jedno jest u nas pocieszające, że ile razy Kraj jest w niebezpieczeństwie, to większość Narodu ma to zrozumienie, że miłujący Ojczyznę i pragnący jej dobra umią i chcą się skupić, aby Państwo ratować. W wykonanie programu gospodarczego przez ten rząd pozwolę sobie wątpić, bo trzeba wielkiej ofiary z jednej i drugiej strony aby dojść do wspólnego mianownika przedstawicieli klasy posiadającej i klasy robotniczej. To co dla jednych jest dobre, to dla drugich jest kamieniem obrazy. Zadaniem rządu obecnego jest obniżenie budżetu, co łatwo da się wykonać (o czem napiszę na innym miejscu) oraz postarać się pożyczkę zagraniczną ale nie na łatanie budżetu jak to było dotychczas, ale na zasilenie banków i kas po miastach i na wsi celem otrzymania przez ludność długo terminowego i taniego kredytu co ożywiłoby życie gospodarcze w Kraju. Gdy ten rząd to wykona to już część swego zadania spełni.

Poseł *Bednarczyk.*

List z Krakowa.

Chciałbym pare słów napisać, co tu w Krakowie między Podhalańcami słychno. O starszych Podhalańcach byłoby co napisać, ale to już chyba kieindziej. Dziś ino słów kilka o tych młodych chłopcach, co to w Krakowie na Uniwersytet chodzą i co sie trzymają razem w swoim podhalańskim Związku. A jest ich tu sporo, bo do sta dochodzi. Ta znowu nie wszyscy tacy dokumentnie harni, jak Łukaszczykowie z Poronina, Jędruś z Krzeptówek, czy Bednarczyk z Cichego, ale wszyscy rezolutnie biorą się do rzeczy i mają se za cosi, że do Akad. Związku Podhalan należą. A na zebraniu, jak im ta co przydzie, to se ino głowickami pokiwają i już wiedzą co i jako ma być.

W zeszłym tygodniu było tu właśnie Walne Zebranie Akad. Zw. Podhalan i obierali na niem nowy Zarząd. Franek Ciszek z Czarnego Dunajca. co to przez całutkie trzy roki aż do tego czasu młodym Podhalańcom w Krakowie prezesował, złożył dokumentne sprawozdanie ze swojego urzędu. Gadał se pomalućku i dobitnie, a jak skończył, to mu pieknie podziękowali i jeszcze go trzy razy w górę podciśli za to, że tak rzetelnie gazdował. Potem przyszło do wyborów, ale Wam powiem, że były straśne zmyślne. Najtwardszym sękiem było stanowisko prezesa. Co sie nagłowili, namedetowali i nijak nie mogli uzdajać. Ale tu zaś była insza sprawa Zebrało się, wiecie, parunastu młodych z miasta, Nowe

go Targu, uzdobierali jeszcze ku sobie jakichś „panosków" i uchwalili se przeprowadzić na Walnem Zebraniu swojego prezesa. Dyć to nic, bo przecie N. Targ stolica Podhala, więc i człowiek tamt mógłby być prezesem. Ino wej w tem rzecz, ze takiego obrotnego człowieka nie mieli, a może i był, ino go nie umieli pokazać. A zaś te bitniki cichowiańskie, dunajeckie, odrowąskie i jeszcze insi i chcieli, żeby młodym Podhalańcom prezesował chłopiec rzetelny, opaterny i co ta jeszcze jest. Co oni se ta i jako między sobą pogadali, to trudno opisać, nawet se i na słowo przyśli, a czasami i na hrube. Ale tacy, to wiecie dobrze — tu na Zebraniu jeden drugiemu teremtetuje, a jak zaś potem na polu, to pieknie i delikatnie. Jako sie ta pogodzili, to nie wiem, telo ino wiem, że prezesem został wybrany Jędruś Krzeptowski ze Zakopanego, co sie tu w Krakowie uczy prawa. Niewiada jeszcze na co śtuderuje, na sędziego, na adwokata czy na jakiego staroste, bo sie przyznać nie chce, ale sie na paragrafach zno, a to przecie główna rzecz. Co jeszcze ważne, to muzykant śniego do cudu. Powiedzieć co powiedzieć, ale jak zagra na skrzypcach to sie aż dusza śmieje, tak umie wyciągnąć naszą podhalańską nutę, tak Wam przepieknie zagra. Niedarmo się Krzeptowski nazywa, z Sabałowego, skrzydlatego rodu . . . . Zaraz też ino go wybrali powiedział: „dyć ja wam tu, chłopcy, poprezesuję, ino mi tak musicie tańczyć jako jo wam zagram". Wiceprezesami wybrali Bednarczyka z Cichego (tego co to za ojcem na posła pewnie śtuderował bedzie) i Pajerskiego Romualda z miasta. Sekretarzem został Skupień z Białego Dunajca, który honor podhalański dość wysoko niesie, następnie Bryjak Fr. i jeszcze paru. Niebardzo się to niektórym „panoskom" widziało, no ale cóż? Tak widać chciał góralski Bóg i tak sie stało. Zeszli się następnie co bliżsi towarzysia, i sercem rzecz pojmując, z serca zanucili: „Hej panowie, panowie, bedziecie pa nami — ino nie bedziecie przewodzić nad nami".

Drabik.

KRONIKA

Pożegnanie Inspektora szkolnego. W dniu 22 listopada b. r. nauczycielstwo powiatu nowotarskiego, przy współudziale licznych gości, żegnało dotychczasowego inspektora szkolnego powiatu nowotarskiego, p. Wiktora Urbańskiego przeniesionego do powiatu limanowskiego.

Jak wielkiem uznaniem, szacunkiem i powodzeniem cieszył się ten wódz tutejszego nauczycielstwa, świadczył fakt, że nawet z najodleglejszych okolic rozległego powiatu zjechało na ten dzień tłumnie nauczycielstwo. Jako inspektor szkolny odznaczał się on może nawet za wielkiemi wymaganiami, ale podawanemi nie w formie suchego rozkazu, lecz własnym zapałem i niezmordowaną pracą zagrzewał do pracy nad podniesieniem szkolnictwa w powiecie, do pracy obywatelskiej i społecznej. Swoim taktem jednał sobie wszystkich. Szkoły miały w nim prawdziwego opiekuna, a nauczycielstwo życzliwego przełożonego, który nie tylko chciał, ale musiał prowadzić pracę oświatową w powiecie, czego wymownym dowodem są liczne nowe budynki szkolne, najrozmaitsze kursa nauczycielskie, licznie po powiecie rozsiane kółka pedagogiczne, bibljoteki nauczycielskie i td.

Nic też dziwnego, że nauczycielstwo tutejsze, jak również wszyscy ci, którzy bliżej na jego pracę patrzyli, żegnali go z żalem. — W pięknie ozdobionej sali szkoły żeńskiej, po odśpiewaniu przez chór tejże szkoły okolicznościowej kantaty, pożegnała go w rzewnych słowach imieniem młodzieży szkolnej uczenica klasy VII Kunówna Janina, a następnie imieniem nauczycielstwa, delegat R. S. P. kierownik szkoły w Kluszkowcach. p. Sanok Teofil, który w swojem dłuższem przemówieniu podkreślił jego zasługi na polu podniesienia szkolnictwa w powiecie, życząc mu w imieniu nauczycielstwa, dalszej takiej owocnej pracy na nowym posterunku.

Imieniem R. S. P. w pięknych słowach przemówił Starosta tutejszego powiatu, Pan Radca Strzelbicki, wyrażając mu pełne uznanie za jego wybitną państwowotwórczą pracę w powiecie.

Przemawiali jeszcze Pp. dyr. gimn. nowotar. p. Czech Ludwik, członek R. S. P. pan mecenas Dr. Ueberall, kierownik szkoły żeńskiej p. Węgrzynek Piotr, nauczyciel szkoły męs. w Nowym Targu p. Mróz Stanisław i inni.

Wyrazy pełnego uznania i szacunku dla pracy ustępującego inspektora nadesłali listownie: Przewielebny ks. Prałat z Ludźmierza Krawczyński Piotr, zastępca przewodniczącego R. S. P. Pan Józef Rajski, burmistrz miasta No-

wego Targu i członek R. S. P. tudzież Pan profesor Zygmunt Lubertowicz, prez. związku Okręg T. S. L. Nadeszło nadto wiele telegramów z życzeniami. Cała uroczystość owiana była taką serdecznością i miłym nastrojem, że na długo pozostanie w pamięci uczestników.

W poniedziałek dnia 7 grudnia o godz. 3½ przybywa zaproszony przez drużyny harcerskie tutejszego gimnazjum do auli św. Mikołaj z korowodem aniołów i djabłów. Odegraną zostanie sztuczka specjalnie na uroczystość napisana przez p. prof. Lubertowicza, poprzedzona słowem wstępnem i orkiestrą obozową. Przybyli obdarzeni zostaną bezpłatnemi podarkami, które św. Mikołaj z asystą rozdawać będzie. Wstęp dla dzieci i młodzieży 30 gr., dla starszych 70 gr., jednak nie kładzie się tamy ofiarności na cele harcerstwa.

Z ramienia T. S. L. przybył do Raby wyżnej prof Lubertowicz i przedstawił w dwóch odczytach dnia 15/XI i 22/XI br. przebieg obrony Lwowa oraz miasto Wenecję. Odczyty były ilustrowane pięknemi przeźroczami. Ludność tłumnie zapełniła salę szkolną i z wielkim zadowoleniem przysłuchiwała się wywodom prelegenta. *M*

Podhalanie w Krakowie. W niedzielę 6 b. m. na Mikołaja odbędzie się w sali koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 9/II p. ostatnie w tym roku Zebranie Towarzyskie Podhalan. Początek o godz. 7. Prosimy wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie. Program urozmaicony. Za Ognisko Krak. Zw. Podhalan.
Ant. Zachemski. pref. *L. Stopka.*

Udział Podhala w Wystawie. W Krakowie odbyła się w ostatnich dniach wystawa owiec, kóz, gołębi, królików i td. Podhale wzięło w niej dość duży udział i zareprezentowało się wspaniale Kierdel owiec „ze zbyrcokami" coś około 50 sztuk, które z naszego powiatu na wystawę wysłano, przypominał mieszkańcom Krakowa hale i szałasy podhalańskie. Organizował to głównie p. W. Kamiński z Szaflar — szerzej omówimy tę sprawę w następnym numerze.

Do Ogniska Związku Podhalan. Zarząd Gł. Związku Podhalan zwraca się do wszystkich zainteresowanych, ażeby należytość za przesłane im z Krakowa odznaki Związku, nadesłać pod adresem Sekretarjatu (Kraków Jabłonowskich 12) w jaknajbliższym czasie. O ile jeszcze nie wszystkie odznaki rozsprzedane, to należy przysłać tę kwotę, jaką się już do tego czasu zebrało.

Stowarzyszenie Uczestników Powstania z r. 1863 niniejszem podaje do wiadomości, że termin ciągnienia Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. przeniesiony jest na dzień 25 marca 1926 r. z przyczyny powszechnie odczuwanego przesilenia gospodarczego, które dotkliwie odbiło się na sprzedaży losów oraz z powodu trudności technicznych, jakie powstały przy zamykaniu rachunków z instytucjami i osobami, które ofiarnie zajęły się sprzedażą losów.

Losy sprzedane zachowują swą prawomocność. Osoby, które posiadają do sprzedaży losy naszej Loterji, proszone są o ich spieniężenie i wpłacenie należności do P. K. O. Nr. 9737. Losy niesprzedane i niezwrócone do dnia 1 marca 1926 r. będą uważane za sprzedane.

Trzęsienie ziemi w Piotrkowskiem (Kongresówka). We wtorek, 23 bm. o godzinie 5 tej nad ranem mieszkańcy wsi Mikołajów, odległej o 4 klm. od Łęczycy w ziemi Piotrkowskiej zbudzeni zostali głośnym hukiem podziemnym i brzękiem wypadających szyb. Równocześnie odczuto wstrząśnięcia ziemi, które trwały około 20 minut. Wstrząśnienia były tak silne, że w promieniu 60 m. utworzyły się w kilku miejscach szerokie rozpadliny, głębokości do 4 metrów. Ucierpiał przytem szereg domów, najwięcej zabudowania sołtysa. W odległości 150 m. od głównego miejsca wstrząśnień znajduje się na wzgórzu staw. Głębokość tego stawu, zmierzona dokładnie po wstrząśnięciu wykazała, że dno stawu obniżyło się o 20 metrów. Podobne wstrząśnięcia odczuto we wsi sąsiedniej Odolinów. Na miejsce zjechała komisja meteorologiczna z Warszawy, która przeprowadza badania.

Odznaczenie polskiego uczonego. Królewskie Two Geograficzne w Londynie przyznało twórcy kartografji map w odrodzonej Polsce, prof. Eugenjuszowi Romerowi dyplom honorowego członka. Wysokie to odznaczenie zasługuje na uwagę również z tego względu, że liczba honorowych członków Królewskiego Twa Geograficznego jest dla cudzoziemców ograniczona i nie może przekroczyć 50.

Expose finansowe. Minister Skarbu Zdziechowski zamierza wygłosić na jednem z posiedzeń Sejmu w przyszłym tygodniu expose finansowe i skarbowe Państwa oraz poda program Rządu w tej dziedzinie.

Obrady słowackiej partji ludowej. W Preszburgu odbyły się obrady Słowackiej partji ludo-

wej. W konferencji wzięli udział nie tylko posłowie i senatorowie stronnictwa, ale także i przedstawiciele ludności. Poseł ks. Hlinka celebrował mszę w katedrze.

O godz. 11 ej odbyło się pod gołem niebem zgromadzenie ludowe. Na posiedzeniu tem między innymi przemawiał poseł ks. Hlinka, który oświadczył, że Słowacka partja ludowa stoi na gruncie republiki, żąda jednak włączenia układu pitsburskiego do konstytucji.

Słowacka partja ludowa nie może wstąpić do żadnego rządu, który nie będzie miał w swoim programie przeprowadzenia autonomji.

Poseł dr. Buday, przedstawił z kolei program stronnictwa, domagający się między innemi zupełnej autonomji w sprawach religijnych i kościelnych, zagwarantowania swobody religijnej przez państwo, słowackiej administracji, sejmu.

W dalszym ciągu przemówienia mówca zaprotestował przeciwko wydaleniu urzędników słowackich. Jeżeli rząd spełni te zadania — kończył dr. Buday — wówczas może liczyć na poparcie stronnictwa, w przeciwnym razie Słowacka partja ludowa znajdzie inne drogi dla swoich zadań.

Poszukiwane czasopisma. Dla skompletowania wychodzących na Podhalu czasopism poszukujemy „Gazety Podtatrzańskiej" wydawanej niegdyś w Nowym Targu, a to numerów z grudnia 1903 r. (Nr. 18, 19 i następne.) Za numer płacimy 3 złote. Wypłaci Administracja „Gazety Podhalańskiej".

Śniegi i mrozy we Francji. Z Francji donoszą o wielkiej katastrofie powodzi i mrozów, zwłaszcza w północnej części kraju, gdzie wskutek obfitych deszczów wylały rzeki i kanały. W Dijon i Montpellier spadł obfity śnieg, który utrzymał się trwale przez parę dni.

† **Ś. p. Ks. Michał Wawrzynowski,** kanonik i proboszcz w Nowym Targu zmarł dnia 29. listopada w 71 roku życia, a 43 swego kapłaństwa, w 33 roku duszpasterstwa w naszem mieście. Łagodny, wyrozumiały, cierpliwy zjednał sobie temi cnotami jako administrator zaufanie swych przyszłych parafjan i otrzymał wybitne stanowisko proboszcza w stolicy Podhala. Życie spędził bardzo pracowicie na służbie kościelnej, pełniąc gorliwie swe obowiązki. Jaką pałał gorliwością duszpasterską, jak kochał swoje święte powołanie, świadczy ta, okoliczność że będąc już cierpiącym poważnie, nie chciał żadnej ulgi ani wyręki w obowiązkach; odprawiał sumy, głosił kazania, słuchał spowiedzi i pełnił wszelkie posługi duszpasterskie. Grzeczny i uprzejmy jednał sobie serca ludzi, a dla braci Kapłanów był usłużny i oddany. Cześć Jego czystej pamięci, a pokój Jego skromnej cichej, pokornej duszy.

Giełda zbożowa. Poznań. Żyto 20 75—21 50, pszenica 33 50—34·00, jęczmień 19 00—21·00, jęczmień browarniany 23·50—24·50, Owies 19 25 20 50, Mąka żytnia 70 proc. 32 50—33 50, Mąka żytnia 65 proc. 33 50—34 50, Mąka pszenna 65 proc 49 00—52 00, otręby żytnie 14 00—15 00 Otręby pszenne 16·00—17 00.

Spisek w Bułgarji. W Bułgarji odkryto spisek anarchistów. W czasie zdobywania jednego z domów, zajętych przez anarchistów, stoczono walkę, w której są i zabici. Poczyniono liczne aresztowania i na prowincji.

W Irlandji znów wre. W Dublinie rewolucyoniści wysadzili w powietrze budynek kinematografu, w którym wyświetlano angielski film wojenny pod tyt. „Ypern". Policjantów, którzy wzbraniali dostępu do teatru, zastrzelono. Eksplozya była tak silna, że słychać ją było bardzo daleko. Wszystkie szyby w pobliżu miejsca zamachu zostały rozbite przez ciśnienie powietrza.

Zamówienia Sowietów w Polsce. Fabryka wyrobów emaljowanych „Olkusz", mająca kontakt finansowy z Berlinem i Wiedniem, sprzedała do Rosji sowieckiej wyrobów emaljowanych za 230 tys. dolarów. Zaznaczyć należy, że w obecnych warunkach jest nadzieja większego eksportu wyrobów emaljowanych do Rosji.

Dnia 8. grudnia b. r. o godzinie 8-mej rano odbędzie się Uroczyste Nabożeństwo w kościele paraf. w Nowym Targu, z powodu święta Niepokal. P. N. M. P. Patronki kupiectwa polskiego.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Michał Malinowski urodzony w r. 1901 w Szczawnicy wyżnej zgubił wojskową kartę, którą się unieważnia

W niedzielę, dn. 13. grudnia 1925 r. punktualnie o godz. 4. po popoł. odbędzie się

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

P. T. Członków Towarzystwa Rolniczo-Zaliczkowego w Nowym Targu,

Spółdzielni zarejestrowanej z ogran. odpowiedzialnością

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie sprawozdania lustratora Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie z rewizji tut. Towarzystwa w dniach 4 i 6 listopada 1925 r.
3) Sprawa anulowania uchwał poprzedniego Walnego Zgromadzenia, dotyczących bilansu otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1925 roku i waloryzacji.
4) Wnioski Rady Nadzorczej odnośnie do waloryzacji wkładek oszczędnościowych i udziałów oraz funduszu rezerwowego, jak również odnośnie do otwarcia bilansu w złotych na r. 1925.
5) Wnioski i interpelacje.

Zaznacza się jednocześnie, że o ileby wyż wspomniane Walne Zgromadzenie z braku wymaganego odnośnemi postanowieniami obowiązującego statutu kompletu dojść nie mogło w wyznaczonym terminie do skutku, w takim razie następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinę później bez względu na ilość obecnych członków, którego uchwały będą obowiązujące. *DYREKCJA.*

Grzegorz Kurtek urodzony w roku 1901 w Gliczarowie zgubił kartę wojskową, którą się unieważnia.